

Albo kłamiesz z innymi, albo milcz!

12 lutego 2019

Przynajmniej 30 dni mój autorski fanpage nie będzie funkcjonował (do 4 marca), ponieważ zaserwowano mu bana (facebookowy komunizm). Ostatnio, gdy zbanowali stronę na 30 dni to jednocześnie usunęli ją całą, także nie spodziewam się tu cudów i może stać się dokładnie tak samo. Widzą, że strona jest dla nich zagrożeniem, zagrożeniem wyłapywania ich kłamstw, wiedzą alternatywną do lewicowej propagandy, więc bez pardonu łamią swój własny regulamin. Zresztą każdy może sam ocenić, czy dany powód kwalifikuje się do bana i jest słuszny. Niektórzy się z tego powodu cieszą (pozdrawiamy), inni nie (bo jednak jest to utrata przekazu innego niż „jedyne słuszny”).

0 kobietach i feminizmie mówimy tylko dobrze

Za co ten ban? Za dwie następujące po sobie obrazoburcze według „Facebooka” poglądy. Ale o tym zaraz, ponieważ jest to skomplikowane. Wchodząc w ocenę jakości fanpage’a nie zaznaczono, że jest z czymś konkretnie problem.

Dowiedzieć się więcej nie ma zatem czego, aczkolwiek po kilku dniach rozmów mailowych dostałem łaskawie odpowiedź czego dotyczy blokada. Zapraszam.

Problem pierwszy – kobietom się należy, mężczyźni muszą zapracować

Wytknąłem niektórym kobietom hipokryzję, roszczeniowość i zastosowanie podwójnych standardów, które są skutkiem życia w feministycznym, ginocentrycznym matriarchacie, mimo nazywania

go patriarchatem. Czyli korzystania przez dane kobiety z przywilejów obu tych modeli organizacji społecznych, a także zrzucenia patriarchalnych obowiązków.

Patriarchat = męskie obowiązki + kobiece obowiązki + kobiece przywileje dla kobiet + męskie przywileje dla mężczyzn + silna rodzina = silne społeczeństwo. Do tego – uznanie mężczyzny danej kobiety i ojca za kogoś ważnego. W skrajnym patriarchacie większość mężczyzn także nie ma przywilejów, tylko tzw. „elita”, co też jest szkodliwe.

Feminizm = męskie obowiązki (kobiece i męskie), brak przywilejów dla mężczyzn, kobiece przywileje dla kobiet, męskie przywileje dla kobiet + brak obowiązków dla kobiet = słaba rodzina = słabe społeczeństwo. Do tego uznanie mężczyzny danej kobiety i ojca za kogoś mało ważnego (chyba, że na danym etapie dostarcza korzyści) – większy szacunek i wdzięczność dostają zatem mężczyźni spoza „domu”, tak jak pracodawcy.

Jeśli patriarchat oznacza siłę społeczną, siłę danego państwa i kultury, by utrzymać je w ryzach, a ewentualnie poszerzać wpływy poza własne granice to matriarchat oznacza jedynie siłę kobiet, które mają dostawać jak najwięcej, dając od siebie jak najmniej (krótko mówiąc jest to eksploatacja i drenowanie). Jest to wygodne, ale niszczące społeczeństwo. Nastawiające płcie przeciw sobie, ponieważ buduje myślenie niewykraczające poza czubek własnego nosa. A prawda jest taka, że siła rodziny to siła społeczeństwa. Siła kobiet, które rozmnażają się z rodzimymi mężczyznami, umieją ich szanować, wspierać, a także mężczyzn, którzy z troską na kobiety patrzą. Dom dla obu płci to twierdza, rodzina nie jest rozbijalna – chyba, że w naprawdę drastycznie ciężkich przypadkach, a nie z powodu śmiesznego „konfliktu charakterów”, bo nie umieją się dogadać jak dorośli.

Oto mój tekst.

* * *

Dziś byłem świadkiem kolejnego, wielkiego kobiecego oburzenia i jest to oburzenie, które spotykam od wielu lat. Nie żebym tego nie rozumiał, bo bym nie prowadził takiej strony, ale chcę zapytać jak Wy do tego podchodzicie, a szczególnie kobiety.

Kobieta napisała do mnie na portalu randkowym. Wszystko ładnie, pięknie, komplementuje mnie, przystojny, wiele zainteresowań, jest mnie ciekawa, mówi że jestem inny (na plus rzecz jasna) niż większość mężczyzn, więc chciałaby być zaproszona na spotkanie. No i fajnie – jej opinia. Zrobiłem zatem własny, prowokacyjny shit-test, że dziś kobieta też może zaprosić mężczyznę na spotkanie, jest równość płci i przez to może mieć inicjatywę. Role płciowe nie mają znaczenia, więc czekam.

Ona napisała oczywiście, że jest staromodna, więc chce być zdobywana. Jak wiadomo na mojej stronie krytykuje się te bierno-egoistyczne postawy, które stawiają kobiety w centrum, jakby były płcią lepszą.

Przecież nie może być tak, że jedna płć jest do „zasuwania”, a druga od „brania”, prawda? Bo z jakiej racji? Tym bardziej, że dzisiaj kobieta wcale się nie musi rewanżować, więc wysiłek męczyzny może iść na marne, tak jak jego zasoby. To też daje przyzwolenie kobietom do wykorzystywania mężczyzn i nie dostają za to żadnych kar, a wręcz są pochwalane, gdy „owiną sobie frajera wokół palca”, więc co może zrobić mężczyzna? Uczyć się tych mechanizmów, stawiać granice, mieć podejście krytyczne do świata, a nie akceptujące i po prostu – mieć swoje wymagania inne niż „ważne, by kobieta była”, „ważne, by chciała ze mną być”, „ważne, że jest ładna” – a reszta odpowiedzialności ma spadać na mężczyznę, co wmówiło mu się, że będzie „męskie” – termin, który świadczy o tym, że kobieta w tym momencie jest zadowolona, lub nie. W dowolnym momencie ta definicja może być zmieniana i niemęskość, czy dziecinność zarzucona, by dostać w tym momencie więcej (najczęściej za pomocą gry słów, emocjonalnych manipulacji i wykończenia mocy

logiki).

Z kolei zarzucając niekobiecość nie ma się tak silnego wpływu, ponieważ różne formy kobiecości są akceptowane.

Napisałem, że jeśli tak, to czy tak samo staromodnie będzie mnie słuchała, będzie uległa, będzie się rewanżować miłymi rzeczami za moje starania, czy będzie gotowała, sprzątała, seks będę miał na zawołanie, no i da mi dziecko, jak ja będę chciał. W końcu jeśli kobieta żąda według niej męskich, atrakcyjnych rzeczy to mężczyzna może żądać według niego tych kobiecych, atrakcyjnych dla niego...

Oburzenia nie było końca: świnią, prostytutką, niedobrym, egoistą, gdzie ci prawdziwi mężczyźni?! I ja to rozumiem, bo dziś żyjemy w hybrydzie patriarchatu z matriarchatem. Nadal wiele kobiet chce korzystać z dawnych przywilejów, które dawał im patriarchat, ale chce też tych dzisiejszych, by nie musieć w ogóle się rewanżować mężczyźnie, nie mając obowiązków wobec mężczyzny, a nawet nie być krytykowaną, bo uznane jest to za mowę nienawiści! – czyli tylko brać, tylko czuć się lepszą – księżniczką. To musi budować arogancję, wysokie ego, wyniosłość, brak empatii... Wymieniać dalej?

A faceci mają to i tamto... Lista wymagań wobec nich jest długa, co musi budować w nich takie charaktery, jakie doskonale widzimy.

Dlatego kilka pytań.

– Dlaczego te kobiety tak sądzą? Czy nie widzą w tym uwłaczającej roli dla mężczyzny? Czy „uwłaczać” można tylko kobietom?

– Dlaczego te kobiety rozwijają roszczeniowość?

– Skąd ta nieumiejętność pogodzenia się z równością płci, której pragną? A jeśli jej nie pragną to dlaczego sądzą, że niczego nie muszą oferować oprócz swojego towarzystwa? To samo

daje mężczyzna, więc on nie musi wносить dodatkowych czynów jak inicjatywa, zdobywanie itd.

– Co te kobiety mają w głowie? I dlaczego się denerwują? Bo ktoś nie ma ich za bóstwo i śmie śmieć mówić co mają robić? Czy nie widzą hipokryzji w tym, że same wytyczają co mężczyzna ma robić? Doskonale wiemy, że to wszystko co wypisane łącznie z inicjatywą kobiety lubią (no bo kto nie lubi mieć kogoś od „ciężkich zadań”, czy sługi od spełniania cały czas rosnących wymagań?), ale nie można zjeść ciastka i ciastko mieć – w równości powinno się też interesować tym, co mężczyźni lubią. Tym bardziej, że mężczyzna podejmując inicjatywę też się stresuje (nie licząc psychopatów/bad boyów, osobowości antyspołecznych – tak bardzo pożądanых przez mnóstwo kobiet).

* * *

Po tym wpisie dostałem ostrzeżenie, aczkolwiek nie zdążyłem nawet na nie zareagować, ponieważ doczepiono się do drugiej kwestii w odstępie 30 minut. O tym zaraz.

No cóż, lewaczki z fejsbunia uważają, że kobiety należy obsługiwać, wychwalać, dla kobiet się poświęcać, ryzykować (i tu tona wymagań), A ONE NICZEGO NIE MUSZĄ WOBEC MĘŻCZYŹN I SPOŁECZEŃSTWA.

No i dlatego nie rozumieją dlaczego mężczyźni się zmieniają, dlaczego się wycofują, dlaczego krytykują – bo ich krytykować nie można! Bo jak ktoś je krytykuje to uważają, że znaczy, że sam ze sobą ma problem! Bo jak nie chce tolerować ich niezbyt dobrego (a wręcz toksycznego) charakteru to znaczy, że się go boi, a nie, że jest to usuwanie ze swojego życia szamba! Wyparcie jest silne.

Mają w swoich samouwielbiających się główkach zero krytycyzmu wobec siebie, zero logiki, zero wzajemności, zero współczucia drugiemu (bo ich cierpienie też jest jedyne!), więc co im zostało? Jeszcze by się okazało, że naprawdę wiele sobą nie reprezentują, mają tak silną manię toksycznej kontroli, tak

silne, narcystyczne zapatrzenie w siebie, że jeśli choć na mały odcisk się im nadeptnie, choć jednej rzeczy nie spełni z wygórowanych wymagań to reagują tak, tak – nienawiścią, pogardą, chęcią zemsty i ukarania, bo przecież im się należy, niezależnie od tego jak to wpływać będzie na społeczeństwo.

To zupełnie jak z socjalizmem, dysponowaniem cudzymi pieniędzmi i brakiem zamartwiania się, że one kiedyś się skończą. Jedynym ratunkiem będzie uderzenie W WIĘKSZOŚĆ, czyli jak tutaj w klasę średnią, lub właśnie – w większość mężczyzn.

Ale to też wina mężczyzn. Rozpuszczenia takich kobiet i przyzwolenia na to co robią. Zachowywania milczenia wobec tego co się dzieje, lub co gorsza, adoracji, a dobrze wiemy, że związanej w 90% tylko z powodu wyglądu i seksualności kobiet, a nie tak wybitnych cech charakteru i wkładu w męskie szczęście, męskie życie jak o sobie sądzą. I jak często słyszą... no ale prawda jest taka, że mężczyźni za często w emocjach podniecenia potrafią kobiecie powiedzieć, że jest najlepsza, mimo, że obiektywnie charakter ma taki sobie – no ale przyzwalają na to, byle tylko była obok i nie stroszyła piór, a jeszcze gorzej- by nie odmawiała seksu. Bo wiadomo...

Ale jest druga strona tego medalu. Kobiety w tym momencie stając się tak bardzo narcystyczne – nie to, że kłamią i manipulują częściej, bo to jest jedno. Nie to, że są coraz mniej w ogóle zdolne do harmonijnego życia z mężczyzną. One nawet nie radzą sobie z najmniejszą krytyką, ale i odrzuceniem! Wszak świat leży im u stóp, mogą wszystko, mogą być kim chcą, a jednak spotykają mężczyznę, którego pragną, a on ich nie chce. JAK TO MOŻLIWE? ONA TAKA PIĘKNA, ŚWIETNA, INTELIGENTNA, OGARNIĘTA, BEZ WAD! A SAMIEC TO TEN CO ZAWSZE CHCE SEKSU, ZAWSZE JEST CHĘTNY I JEDNAK JEJ ODMAWIA. CO DO CHOLERY SIĘ TU DZIEJE?

Kobieta jest zdruzgotana, nie wie czy ma płakać, czy być agresywna. Kobieta czuje się gorzej, bo całe życie wmawiano jej, że jest ideałem, że ma nad wszystkim kontrolę, że

mężczyźni to tylko prymitywy, które patrzą na wygląd, na seks, są prości jak budowa cepa. Miała przecież kilku chłopaków we friendzone – oni do niej podchodzili, a ona mówiła – a zrobisz to dla mnie? A będziesz taki? I oni chodzili jak w zegarku. A teraz co ona może zrobić biedaczysko spotykając innego typu mężczyznę? Tego, który wykracza poza jej ograniczoną percepcję? Tego, przy którym czuje się gorsza, mimo, że on wcale tego nie komunikuje niczym innym jak tym, że nie jest wobec niej uległy, usłużny, akceptujący, a sprawdzający, wymagający i odrzucający? Ona sobie z tym nie radzi, bo jej świat, w którym jest księżniczką właśnie runie! PRZEZ NIEGO, ZNOWU JEGO WINA! PODŁEGO DRANIA! (w jej mniemaniu, bo wiadomo, że jak się czuje skrzywdzona to nie dlatego, że żyje w odrealnieniu, ma skrzywioną psychikę, a zawsze dlatego, że ktoś był zły). Kobieta ma zawsze rację, jej uczucia mają zawsze rację, prawda? Znowu próbować szantażować go i ukarać, że taki zły samiec z niego, że taka chciała być dla niego dobra, że tyle ją to kosztowało, a ten wszystko znowu psuje. Jak nie zadziała to rozpuścić plotę, że jest gejem, jest niezbyt dobrze wyposażony, nie zna się „na robocie”, że nie jest prawdziwym mężczyzną, że nie radzi sobie z kobietami, a jak i to nie zadziała, to jest jeszcze jedno wyjście...

Wyjście, na które pozwolił system i idioci nami rządzący (a raczej cwaniacy – nie wierzę, że nie wiedzą co robią). Kobieta zgłasza, że była molestowana, czy zgwałcona. Nie ma dowodów. I co z tego? Mężczyzna będzie miał przez to problemy i będzie musiał udowodnić, że jest niewinny. Może trafić do aresztu, może być napiętnowany (bo kobietom trzeba wierzyć), może zostać pozbawiony pracy i reputacji. Bo tak to właśnie działa „w ochronie ofiar” (a razem z tym – manipulatorek). To samo z przemocą domową i zakładaniem niebieskich kart. To samo z rozwodami, które toksyczne kobiety strategicznie rozplanowują tak, by uniknąć konsekwencji, by zrzucić ciężar na mężczyznę (zawsze tego nieodpowiedniego), bo po prostu umieją ze swoich, danych im przywilejów korzystać.

A co tam mężczyzna? On ma płacić, ma służyć, ma stawiać kobietę jako najważniejsze dobro na świecie, ma siebie winić o całość negatywnych konsekwencji. Jego los się nie liczy. I tym samym wzmacnia się toksyczność kobiet. Powodem jest brak balansu w kobiecej samoocenie, widzenia dobra i zła w sobie, brak odpowiedzialności, brak obowiązków, brak kar za negatywne cechy, przekonanie o swojej lepszości, nadmierna walidacja i współczucie. Życie w kłamstwie – o sobie, o innych, o świecie.

Problem drugi. Równa nierówność i traktowanie kobiet przez feminizm jako upośledzonych

Blokada konkretnie została nałożona za powiedzenie, że parytety i przywileje uwłaczają samym kobietom, ponieważ napisałem, że jeśli by były równie silne, równie inteligentne i równie wydajne to nie potrzebowałyby dodatkowych „wspomagaczy”, by osiągnąć tyle samo, ile niby przeciętny mężczyzna osiąga (choć tak naprawdę chodzi im o zrównanie kobiet tylko z mężczyznami najwyższego statusu społecznego, do którego dostępu nie ma cała reszta mężczyzn, a trapi ich często szklana podłoga – tu równości nikt nie szuka, jest bardzo mało programów pomocy).

Jeśli kobieta tylko dlatego, że jest kobietą dostaje wsparcie, a mężczyzna nie to jest seksizm i dyskryminacja, według nowomowy. To jest traktowanie kobiet jak kogoś właśnie – niepełnosprawnego, bo sam własnymi rękami, własnym mózgiem nie może osiągnąć, tyle ile człowiek pełnosprawny.

Można powiedzieć, że mimo, że wymaga się społecznie od mężczyzn i męskości więcej, trudniejszych i ryzykowniejszych rzeczy to możemy „płakać” mniej. Z kolei kobiety (generalizując) przesuwają granice własnego cierpienia / grania ofiary, by uzyskiwać więcej na tej podstawie i być coraz mniej odpowiedzialnymi osobami. Wszystko co złe, co się

nie uda jest winą innych, winą mężczyzn, winą patriarchy, a więc DAJCIE WIĘCEJ, NALEŻY SIĘ NAM, KOBIECIOM, BIEDNYM OFIAROM. Jest to manipulacja systemowa. W związkach dzieje się podobnie, o czym jeszcze będę pisał. Czyny mają być męskie, dlatego mężczyźni mają działać, a kobiety załatwiają mężczyzn słowami.

I tak. Jest wiele kobiet, które bez takich pomocy sobie doskonale radzą. Nierzadko spokojnie łączą wychowywanie dzieci z ciężką pracą zawodową, czy też rozwojem osobistym. Ich płaczu nie słychać. Dla nich wychowywanie dzieci to przyjemność, bo są matkami z powołania. Nie mają syndromu ofiary, są NAPRAWDĘ na tyle inteligentne, by się rozwijać zawodowo i nie krzyczeć, że ktoś je SPECJALNIE ogranicza. One doskonale wiedzą, że są zdane na siebie, że i tak mają dobrze w porównaniu do mężczyzn, że powinny to doceniać. I doceniają, nie wybijają się, nie jest o nich tak głośno.

Reszta musi się topić w feminizmie i żądać niesprawiedliwych wspomagaczy kosztem mężczyzn – jest to coś jak granie na kodach w grę zwaną życiem i uznawanie, że ma się te same umiejętności grania (życia), dodatkowo plując na tego, dzięki któremu może z tych kodów (ułatwień) korzystać...

Chyba, że zaczniemy słuchać od nich przekazu wprost? Kobiety są gorsze, głupsze od mężczyzn, więc należą się im dodatkowa pomoc. A nie zapomnijmy, że przez feminizm kobiety dostały dodatkowe przywileje, co naprawdę burzy przekaz o płciach jako równych. Wmawia, że kobiety są lepsze, świętsze, powinny dostawać więcej, a mężczyźni powinni ulegać, zmieniać się, mieć poczucie winy za swoją toksyczność (wrodzoną!) i nie akceptować siebie. To nie ma nic zgodnego z prawdą i zdrowym rozsądkiem. To nie jest obiektywne. TO JEST SZKODLIWE – dla samych kobiet, dla mężczyzn, dla związków i rodzin!

Albo eliminujemy TOKSYCZNE ZACHOWANIA U OBU PŁCI, albo skupiamy się na niszczeniu jednej płci i przyzywaniu na negatywną propagandę wobec mężczyzn.

O mężczyznach trzeba mówić negatywnie (np. „przemoc ma płeć męską”, „mężczyźni boją się małżeństw, czy boją się inteligentnych kobiet, bo są niedojrzali umysłowo”)

A to niestety są działania na dużą skalę bo Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne uznało [MĘSKOŚĆ ZA CHOROBE](#). Wszystko co męskie ma być toksyczne i złe. Według nich mężczyzna nie jest człowiekiem, jest wybrakowany. Co jest żenujące – mężczyźni rzeczywiście popierający, że męskość jest toksyczna, sami odbierający sobie męskość – też nie są uznawani za atrakcyjnych! Nic innego z tego nie wynika, jak to, że jaki by mężczyzna nie był, co by nie robił to zawsze dostanie kołek między oczy. A kobieta? Kobieta ma prawo być wiecznie niezadowolona, a nawet go nienawidzić (mizoandria), bo przecież on odpowiada za jej emocje, a nie ona sama za siebie. On jest jej rywalem, a nie są członkami jednej drużyny. S-U-K-A – Snobistyczna, utylitarna, kastrująca – aktoreczka.

Mało tego. Same kobiety przecież potrafią innym kobietom wydrapać oczy z byle jakiego powodu. Wystarczy poczytać ich komentarze w internecie, szczególnie na stronach poświęconym plotkom o gwiazdach. Jad się wylewa. Ta ma za mały biust, ta się za często uśmiecha, ta ma krzywe zęby, ta ma nefajnego faceta, ta nie zasługuje na danego faceta. W pracy nie jest inaczej. Więcej o rosnącej agresji kobiet pisałem [TUTAJ](#).

Zniewolić inteligentnych ludzi to cel rządzących

Każdy normalny człowiek by popierał to co robimy tutaj.

Normalny, obiektywny, nie zapatrzonny we własną płęć, nie narcystyczny, nie zmanipulowany, nie podchodzący emocjonalnie do tematu, a rzeczowo... ilu takich ludzi jest? I ilu widzi systemową destrukcję? Naprawdę to nie jest błaży problem.

Ludzie są gotowani jak ta żaba w garnku przez inżynierię społeczną. Najpierw wprowadzają małe rzeczy, ale potem przesuwają granice! I ludzie akceptują je, powoli, jakby były ich własnymi! I koniec końców nie zauważają przyczyn rozpadu, bo rządzący umywają ręce, bo rządzący są często dla nich bóstwem, które też należy bezgranicznie bronić, nawet w aktach furii. Dlatego tak wielu młodych ludzi od polityki odchodzi, dlatego tak wielu ludzi w ogóle nie głośnie w wyborach, bo mają tego dość.

Każdy kto się zna na manipulacjach powinien wiedzieć, że to co się dzieje to pranie mózgów ludziom. Powolne i zabójczo skuteczne. A, że facebook nie jest za wolnością słowa to tam niestety trzeba mówić „zgodnie z linią partii”. Po co? By uciszyć buntujących się, zauważających, że coś jest nie tak, że trzeba zmian.

Taki sam mamy system – białą rasę należy zniewolić, ogłupić, by była posłuszna i akceptująca. JAK KOBIEĆ, KTÓRA WINI INNYCH ZA SWÓJ BRAK SUKCESÓW, ALE IDZIE ZA GRUPĄ SZUKAJĄC AKCEPTACJI.

Tak samo jest w pracy. Tak samo jest w szkole. Tak samo jest z mieszaniami ras, by obniżyć intelekt (wiadomo – to jest rasizm!). Emocjonalnie podchodzące osoby bronią tego sloganu (szanujmy wszystkich, wszyscy są równi, pokój i raj na ziemi – i tu kilka buziaczków), a ci, którzy opierają poglądy na faktach – widzą te zależności i mówią o nich głośno, są oczerniani.

W szkole kobiety zazwyczaj uzyskują lepsze wyniki bo uczą się według szablonu, nie kwestionują, nie są kreatywne, są odtwórcze. Są też zazwyczaj grzeczne i mają dobre zachowanie

na świadectwie. To pasuje nauczycielom, to pasuje systemowi edukacji opartemu na niewolnictwie – także umysłowym.

W pracy? Dlaczego mężczyźni więcej zarabiają? Bo częściej podejmują ryzyko. Bo częściej walczą o podwyżki i są asertywni. Bo częściej potrafią się wyklócać z pracodawcami. Proponują też własne, innowacyjne metody i awansują.

I niestety to ma drugą stronę medalu – mężczyźni częściej też są tej pracy pozbawiani, bo są za mówienie otwarcie – wyrzucani z pracy. Ale kto nie ryzykuje nie pije szampana.

Ale kobietom wmówiło się, że ktoś je specjalnie ogranicza i oczywiście ten ktoś to mężczyzna/patriarchat, który i tak ubóstwia kobiecość.

Kobiety bardzo często są miłe, grzeczne przy pracodawcach (za to wobec swojego mężczyzny są opryskliwe...), wykonują polecenia, nie są asertywne, nie walczą o podwyżki, nie wierzą, że im się należą – i są idealnym pracownikiem, który mało wymaga i dlatego mało dostanie. Zresztą to samo mają neurotyczni mężczyźni i mężczyźni DDA/DDD, którzy zwykle uzyskują niski status społeczny, mają obawy przed ludźmi o „wyższej randze”, mają niską wiarę w siebie, samoocenę. Nie jest to więc wynik wychowania „kobiecego” (bo płeć się różni), a genetyki.

Cały system jest stworzony pod model kobiecy – posłuszeństwo, zanik kreatywności, odtwórczość, szukanie akceptacji grupy, unikanie ryzyka, szukanie bezpieczeństwa. Niestety. To nie jest mowa nienawiści. To jest to co widzimy. Mężczyźni nie mogą się buntować, bo się mężczyzn z męskości kastruje. Kobiety z kolei mogą powoli już robić co chcą, czują wyższość, więc tracą kobiecość. Skutkiem jest a) egoizm b) spadek intelektu, c) spadek troski o społeczeństwo, d) spadek chęci posiadania dzieci, e) spadek odwagi, f) spadek współpracy damsko-męskiej g) większa liczba osób wierzących w kłamstwa i kłamstw powielających = wzajemne zwalczanie się.

Jedyna droga dla ludzi zauważających to to droga własna, ale to może też skutkować wykluczeniem, bo ludzie ogólnie mogą mówić głosem innych – jak te owce, o których często wspominam. Mimo tego, że to droga zepsucia.

Kobietami jest łatwiej manipulować (większa emocjonalność podobna do emocjonalności dzieci, niż logika), bo dążą do tego by być modnymi i nowoczesnymi, więc jeśli modny jest hejt na mężczyzn, więc to robią i ... niszczą swoje związki, nie dostrzegając problemu w sobie, w narzuconej modzie, w kłamliwej propagandzie! Bo mężczyzna nie jest wystarczający, bo koleżanki mają lepiej, bo w telewizji mówili, że trzeba myśleć o sobie!

Nie jest możliwym, by kobieta hejtująca mężczyznę mogła go pokochać. Nie jest możliwe, że hejtowany mężczyzna będzie chciał być najlepszy dla tej kobiety, bo niekochani mężczyźni nie są produktywni – zastępują swoje cele czymś małostkowym. Nie jest możliwe, że kobieta niewspierająca mężczyznę mogła dostać prawdziwą miłość, ale twierdzi się inaczej. I te naiwne jednostki stworzyły szalony, agresywny, tyraniczny wręcz hitlerowski kolektywizm jako opozycję do mężczyzn.

Więc jest wybór: albo wykluczenie, albo prawda? Albo troska o system, a więc i o nas samych, o przyszłe pokolenia, o ład społeczny, a nie o chaos, albo życie w kłamstwie i niewolnictwo, coraz niższy intelekt (patrzcie na kraje feministyczne, gdzie dzieci są równe, nie ocenia się ich gorzej, lub lepiej, nie ma konkursów, nie ma w ogóle rywalizacji!).

Tego właśnie się nas uczy. Zrównania mądrych z głupimi, buntujących się z grzecznymi, lepszych z gorszymi. Teoretycznie komuny już nie ma, teoretycznie rządzi nami krwiożerczy kapitalizm, ale nie do końca tak jest.

Bo w kapitalizmie jest wolność słowa, jest wolność poglądów, jest dyskusja oparta na wymianie tez, a nie zamykaniu gęby

innym. Każda osoba oferująca różnorodne zasoby (w tym poglądy) ma prawo rywalizować na tej podstawie. Teraz są zakazy: to coś jak pałowanie kilkadziesiąt lat wcześniej. To coś jak nie tak dawna cenzura, o której nasi dziadkowie mogą nam o tym opowiadać, a nierzadko rodzice.

W wolnym kapitalizmie ludzie rywalizują i jest wybierane to co jest lepsze, nie trzeba rywala uciszać siłą. Inna sprawa, że większość ludzi nie jest tak hiper inteligentna („Psychologia Tłumu”), więc demokracja jak wiemy rządzi się swoimi prawami – by przekupić większość, by zmanipulować większość.

Cóż, nie każdy chce tego słuchać. Nie każdy chce być w większości, bo i rozumie, że większość nie musi mieć racji, nie jest z zasady mądrzejsza. Po prostu ma siłę przebicia, dzięki liczebności.

Podsumowując. Polityczna poprawność to rak na mózgu ludzi, rak na logice, rak na hierarchii wartości

Jak pisałem – dziś o kobietach, o feminizmie można mówić albo dobrze, albo najlepiej wcale. Wszyscy o odmiennych opiniach są uciszani, zatem siła przebicia musi być niska. Do ludzi nie może przejść merytoryczny i logiczny przekaz.

Rozumiem doskonale jeśli ktoś jest chory, niepełnosprawny, starszy – tacy ludzie na pewno powinni dostawać ułatwienia, LUB jeśli nie byłoby systemu socjalnego to POWINNI być wspierani przez swoje rodziny. Taki system uczy bardzo dobrych postaw w rodzinie. Wsparcia, empatii, współpracy, trwałości i lojalności. Obecny system uczy patrzenia na ręce drugiego, walki o siebie, o egoizm.

Patriarchat to obowiązkowość mężczyzn jako ojców: ojców rodziny, ojców społeczeństwa. Generatorów. Ludzi odpowiedzialnych, LIDERÓW, strażników i twórców. Szanowanych i

docenianych za swoje działania. To nie jest toksyczna męskość, która się pojawia w feministycznej propagandzie o wojnach, która jest tym negatywnym odłamem – dokładnie takim samym jak negatywna kobiecość vs pozytywna kobiecość, której dziś się nie promuje!

I będziemy widzieć te gorsze odbicia, jeśli nie będziemy uczyć tych lepszych, ale też będziemy przyzwalać na te gorsze. Nie można twierdzić, że kobiecość równa się pokojowi, równości i tym wszystkim co utopijnie dobre. Każda z płci ma swoje dobre i słabsze strony – pożyteczne, jeśli tylko będą dobrze ułożone. Wsparcie. Zrozumiane.

Bo mężczyźni, których się wykastrowało – czy to przy pomocy systemu, czy samych coraz bardziej dominujących kobiet – ani nie przeciwstawia się rządowi, ani toksycznym mężczyznom, ani toksycznym kobietom. Po prostu nie będą wiedzieli co mają robić, kim są, po co istnieją – dla takich mężczyzn rzeczywiście zostaje nieodpowiedzialność, brak celów wyższych, dążenie do pustego posiadania, do życia zabaw(k)ami, do szukania akceptacji, której nie posiadają, bo nie dostarczono im akceptacji siebie. Jako mężczyzn, bo nimi się urodzili, dlatego nimi są.

A feminizm? Ośmiesza głównie kobiety i chce za nie decydować, mimo, że one o to nie prosiły (nawet nie mogą popracować jako grid girls w F1!). Nic dziwnego, że ma niskie poparcie nawet wśród kobiet, ale i tak dzięki temu, że ta skrajna, radykalna lewica jest sponsorowana, ma wiele profesjonalnych ofiar na pokładzie, roszczeniowych narcyzek upośledzonych emocjonalnie, mizoandryczek i dociera do szerszego grona ludzi – niestety manipuluje mózgami innych, jak tylko się da. To nie prowadzi do niczego dobrego.

Oni walczą to i my możemy.

Musimy.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net